

## **OSTATNIE OFIARY STALINIZMU W POLSCE W OKRESIE STANU WOJENNEGO 1981-1983 I ICH OBROŃCY**

---

**Wywiad z Edwardem WERTKĄ  
przeprowadzony przez Grzegorza Kaczorowskiego  
w Lubinie, dn. 16 lipca 2008 roku**

Nazywam się Grzegorz Kaczorowski. Jestem ankieterem Fundacji KOS, która prowadzi badanie zatytułowane „Ostatnie ofiary stalinizmu...” i „Ocalmy od zapomnienia”. Celem badania jest zebranie świadectw osób będących ofiarami represji w okresie 1945- 1989, ze szczególnym uwzględnieniem okresu stanu wojennego. Ponieważ nasza praca ma charakter dokumentacyjny, nasza rozmowa będzie rejestrowana za pomocą dyktafonu oraz kamery.

**Czy mógłby się Pan przedstawić?**

Nazywam się Edward Wertka.

**Gdzie i kiedy Pan się urodził?**

Urodziłem się 11-ego października 1937 roku.

**Chciałbym porozmawiać przez chwilę na temat Pana rodziny. Kim byli Pana rodzice?**

Byli rolnikami. Pochodzili z Kielecczyny.

**Czy miał, ewentualnie ma Pan rodzeństwo?**

Miałem brata i dwie siostry. Jedna z sióstr jeszcze żyje.

**Czy rodzice żyli z gospodarstwa?**

Tak.

**Czy rodzice byli zaangażowani w działalność polityczną bądź społeczną?**

Tak! Ojciec był sześć lat w wojsku i walczył z bolszewikami. Opowiadał jak front stał w Pińskich Błotach nad rzeką Prypeć. Opowiadał o Piłsudskim i Hallerze, ale prawdę powiedziawszy, z historii Polski nie byłem najlepszy. Więc początkowo nie bardzo się tym interesowałem. W czasie II wojny światowej ojciec już nie był w wojsku, ale z kolei na Kielecczynie działała partyzantka. Ojciec należał wówczas do AK. W lasach działały różne organizacje. Co chwila to się zmieniało. Pamiętam jeszcze, że na początku wojny ojciec przywiózł z Warszawy dwoje uciekinierów, którzy się u nas przechowywali.

**A czy rodzice po wojnie należeli do jakichś partii politycznych?**

Absolutnie nie!

**Jakie wartości w Pana rodzinie były najważniejsze?**

Sam się czasami zastanawiałem skąd się u mnie brała taka nienawiść do komuny, choć na początku oni mi jeszcze nie zaszli za skórę tak po swojemu. Ale był to chyba wynik opowieści ojca. Patriotyzm zaszczepili mi rodzice, głównie ojciec.

### **W jaki sposób znalazł się Pan tutaj, w Lubinie?**

Najpierw siostra wyjechała z wioski na zachód (tak nazywali u nas tereny tzw. odzyskane). Znalazła męża i pracowali w Lubinie. Mieszkali nawet w tym mieszkaniu, w którym teraz rozmawiamy. Ona przeprowadziła się pierwsza. W latach sześćdziesiątych urodził się siostrzeniec. Później przyjechaliśmy ja i brat. W 1955 roku. Na Kielecczyźnie skończyłem tylko szkołę podstawową. Potem trochę buszowałem po Polsce. To tu, to tam. W sumie zwiedziłem kilka województw. W Lubinie najpierw zatrudniłem się na trochę w kombinacie. Tam pracowałem pół roku, potem się zwolniłem i chciałem pracować w kopalni, na dole, jako górnik, ale akurat trafiłem na taką firmę budowlano-montażową, która nie pracowała bezpośrednio na dole. To był rok 1962. I w tej firmie przepracowałem prawie równo 20 lat. Na dwudziestolecie pracy w komunizmie dostałem „order” w postaci pocisku. I na tym zakończyłem swoją pracę.

### **Porozmawiajmy teraz na temat Pana działalności społecznej i opozycyjnej. Czy działał Pan w jakichś organizacjach np. młodzieżowych, a może kościelnych?**

Nie, ale jak powstała Solidarność bardzo sympatyzowałem z tym ruchem. W stanie wojennym chodziłem po zakładzie i próbowałem zbierać składki na internowanych, ale nie miałem łączności z centralą miejscowej Solidarności i nie miałem tego komu oddawać. Inna sprawa, że ludzie wcale się nie rwali, żeby dawać.

### **Czyli na początku działał Pan w pojedynkę?**

Można tak powiedzieć.

### **Czy działał Pan w Solidarności od początku jej istnienia?**

Tak, ale jako szeregowy członek. Nie miałem takiej umiejętności wystawiania się. Więc nie rwałem się do koryta, ale w miarę swoich możliwości starałem się pomagać.

### **Jakie były motywy Pana wstąpienia do Solidarności? Czy ta decyzja była czymś naturalnym?**

Podstawą mojej decyzji był sprzeciw [wobec] tego oszukaństwa. Komunizmu miałem po uszy. Byłem pewny, że to się skończy i za uczciwą pracę (bo ja pracowałem fizycznie) będzie uczciwa płaca. Okazało się co innego, ale teraz już trudno.

### **Czy miał Pan już wtedy świadomość, że za tego rodzaju działalność mogą Pana spotkać represje?**

Była ta świadomość. Nawet idąc na tę manifestację zdawałem sobie sprawę, że mogę zostać schwytany, spałowany, ale nie przypuszczałem, że będą strzelać z ostrej amunicji do bezbronnych ludzi.

### **A zanim wprowadzono stan wojenny, podczas tzw. „karnawału Solidarności”, czy była świadomość, czym może się to skończyć?**

Nie, raczej nie było takiej świadomości.

### **Gdzie Pan mieszkał w okresie stanu wojennego?**

Tu, w tym mieszkaniu.

### **Był Pan już wtedy żonaty?**

Tak. Miałem dwie córki i syna.

### **Jak Pan zareagował na wprowadzeniu stanu wojennego?**

Pierwszym odruchem było zaskoczenie, że to, kurcze, wojna. I obawiałem się, żeby się Ruskie nie włączyli do tego i nas nie wymordowali. Albo Ruscy przebrani w polskie mundury.

### **Jakich represji doświadczył Pan w stanie wojennym?**

Największym „doświadczeniem” był właśnie ten postrzał. A potem, kiedy kilka razy urządzaliśmy rocznicowe manifestacje, to kilka razy mnie „schowali”. Kilka razy miałem rewizje w domu. Raz za złożenie kwiatków w miejscu, gdzie zamordowali tych dwóch, dostałem kolegium i grzywnę, ale wtedy Solidarność zapłaciła za mnie.

### **Czy mógłby Pan opowiedzieć o demonstracji, w której został Pan postrzelony i o samym momencie postrzelenia?**

To jest długa opowieść, ale zrelacjonuję to w skrócie. Ja byłem w kilkunastu miejscach. Doszedłem do grupy ludzi stojących pod tzw. małym kościołem. Liczyłem na to, że może w kościele ksiądz coś jeszcze powie na temat tej strzelaniny. I w pewnym momencie zaczęli strzelać spod ratusza. To były granaty z gazem łzawiącym i serie z karabinu. Ja najpierw cofałem się tyłem, aby uniknąć tego gazu. W pewnym momencie zobaczyłem, że obok mnie nie ma już ludzi. Odwróciłem się tyłem do ratusza i zacząłem uciekać. Zrobiłem może dwa, trzy kroki i poczułem silne uderzenie w prawe ramię. Kątem oka zobaczyłem, że koszulę mam czerwoną. Podniosłem marynarkę, potem próbowałem ręką ruszyć, ale nie dało rady. Zorientowałem się, że to nie granat łzawiący tylko pocisk. W tym czasie podeszło do mnie dwóch ludzi i zaprowadzili mnie na plebanię. Najpierw ksiądz z siostrą zrobili mi opatrunek, a potem ludzie zatrzymali nyskę z poczty i ta nyska odwiozła mnie do szpitala. W rynku już prawie nie było ludzi. W szpitalu wzięli mnie na stół operacyjny, rozcięli, wszyli mi tabletki przeciwwakażeniowe, które zresztą zostały do dzisiaj. Zapytałem lekarza, „czy mogę pójść z tym do pracy?”. A on powiedział, że absolutnie nie i że powinienem starać się o rentę. Ale ja się nie starałem, lekarze sami załatwili mi rentę.

### **Czyli, po tym postrzale już Pan nie wrócił do pracy?**

Nie!

### **W tym czasie kiedy był Pan w szpitalu i potem, przez pół roku, zanim dostał Pan rentę, z czego utrzymywała się rodzina?**

Pracowała żona i syn.

### **A czy doświadczał Pan pomocy ze strony jakiejś organizacji, związku, od ludzi?**

Było takie Towarzystwo Pamięci Ofiar Lubina i oni trochę pomagali bezpośrednio po tych wydarzeniach. To były paczki z żywnością, z odzieżą. Przychodziły paczki z Francji, Holandii, Szwecji.

### **Czy poza uroczystościami rocznicowymi upamiętniającymi wydarzenia w Lubinie angażował się Pan w jakąś działalność opozycyjną, podziemną?**

Udało mi się dotrzeć do grupy, w której szefami (teraz dopiero to wiem) byli Stasiu Śnieg i Franek Kamiński. Oni zrobili ze mnie drukarza.

### **Co drukowaliście?**

To były miejscowe gazetki, ale też wydawnictwa Solidarności Walczącej z Wrocławia. Odbijałem najpierw na powielaczu, a potem na sicie.

### **W jakich latach zajmował się Pan drukowaniem?**

Nie pamiętam dokładnie, ale w 1984 roku mieliśmy sprawę sądową za drukowanie ulotek. Czyli zacząłem trochę wcześniej. Chyba w 1983r.

### **Gdzie mieściła się drukarnia?**

Na Towarowej. [Tam] gdzie mieszkała moja teściowa, były takie baraki i tam w nocy najczęściej kręciliśmy ulotki.

### **Czy poza drukowaniem zajmował się Pan również kolportażem?**

Moim zadaniem było drukowanie, ale część odbitych rzeczy sobie zostawiałem i na bazie (bo ja w transporcie pracowałem na szybach) rozdawałem ludziom. Ale starałem się zachowywać cicho i udawać, że nic się nie dzieje.

### **Jak się zakończyła sprawa drukarni?**

Tego to nie jestem pewien. Był taki jeden gość, (nazwiska nie powiem, bo mógłby mnie oskarżyć) który miał kontakt z grupą Edka [Wóltańskiego]. Sądzę, że on mógł być wtyką. W pewnym momencie przestałem mu wierzyć. Dał mi na przechowanie maszynę do pisania. A później przychodzą do mnie esbecy z milicją i żądają maszyny. A ja nic nie mówiłem (zawsze starałem się mało mówić), tylko podczas rewizji patrzyłem w róg i jeden do drugiego mrugnął i od razu poszli szukać w ten róg. Pomyślałem sobie: „Ty głupolu, ja bym tam patrzył gdyby tam coś rzeczywiście było?“, ale za chwilę wprowadzają tego, co go dziś podejrzewam, tego Jurka, i on mówi: „Edek, oddaj im tę maszynę!“. Niedawno mnie odwiedził i opowiadał, że pracuje w firmie ochrony mienia. Ja mówię: „To za komuny dla nich pracowałeś i teraz dla nich pracujesz?“. Uśmieł się tylko i mówi: „stare dzieje“.

### **Jak doszło do waszego zatrzymania?**

Myślę, że to musiała być jego robota.

### **Czyli nie nakryli was bezpośrednio przy drukowaniu?**

Nie, tylko dostaliśmy wezwanie na sprawę do sądu. Żadnego przesłuchania przez milicję nie było.

### **I od razu wytoczyli wam sprawę?**

Ja już nie pamiętam szczegółów i nie pamiętam dokładnie jaki zapadł wyrok, bo po prostu w ogóle się tym nie przejmowałem. Wiedziałem, że mam rentę, więc nawet jak pójde do więzienia albo coś, to dzieci tę rentę będą miały. Bardziej bali się ludzie, którzy pracowali, bo mieli więcej do stracenia. A ja wiedziałem, że tak czy owak w więzieniu jeść mi dadzą.

### **Po tej sprawie dalej Pan drukował, czy już Pan przestał?**

Jeszcze drukowałem. Dość długo. Ręka mi się wygoiła z tego postrzału, więc mogłem kręcić również korbą przy drukowaniu.

### **Jaki był stosunek rodziny do Pana działalności opozycyjnej?**

Bać się za bardzo nie bali, ale ostrożni byli.

### **Porozmawiajmy o skutkach represji. Trwałych skutkach.**

No, ten udar, który dostałem, to wydaje mi się, miał powiązanie po tamtym postrzale. Bardzo często miałem prześwietlany prawy bark i w prawej stronie głowy mam zator mózgu.

**Czy pomimo cierpień jakich doznał Pan wówczas były wówczas rzeczy, które dziś, z perspektywy czasu uznałby Pan za wartościowe? Być może przyjaźnie, czy kontakty, które trwają do dzisiaj?**

Pozytywne było to, że poznałem wówczas więcej ludzi, ale z drugiej strony niektórzy ludzie mnie zawiedli. Niby Polak a boi się. Dam przykład. Jak wprowadzili stan wojenny w niedzielę, a w poniedziałek na zakładzie zorganizowaliśmy strajk, to trzeba było kogoś postawić, żeby pilnował bramy. I mówię do jednego, drugiego- „stań!”. A on mi mówi: „ Ja nie mogę, bo mam dzieci.”. Ja mu odpowiedziałem: „Człowieku, ty to zrób właśnie dla dzieci, bo jak wygramy, to za uczciwą pracę będziesz dostawał uczciwe pieniądze.”. Ja stanąłem pierwszy na tej warcie, stałem cały dzień i na noc poszedłem do domu, a [ci] co stali w nocy ucierpieli, bo w nocy był nalot zomowców na ten strajk. Nawet żałowałem, że nie widziałem jak pacyfikowali, bo siedział tam kierownik zaopatrzenia, wielki partyjniak i też mu dali pałą. Śmiali się potem wszyscy. Faflon na niego mówili. Z tego co ludzie opowiadali to podczas tej pacyfikacji ZOMO zachowywało się naprawdę strasznie. Drzwi łomami wywalali, wszystko niszczyli...

**Jak Pan ocenia zmiany, który nastąpiły w Polsce po roku 1989.**

Według mojego rozeznania wygrali komuniści i ubecy. Czerwoni zrobili robotników jeszcze raz w konia. Przypominam sobie jak kiedyś były takie dziesięć latki. Czyli co dziesięć lat ktoś przychodził i prosił robotników, żeby pomogli. I było od nowa po staremu. Wygląda na to, że znowu jest coś takiego. Weźmy na przykład ubeckie emerytury. To mi się nie podoba. Ale ogólnie wygląda na to, że nas sprzedali. W tej Magdalence żydokomuna obstała Wałęsę. Ja liczyłem na to, że Wałęsa, aczkolwiek nie ma szkoły, da się poprowadzić jakimś mądrym doradcem. A tymczasem on się znowu bał esbeków, zrobili grubą krechę... Mazowiecki i nieboszczyk Geremek. Wychodzi na to, że my, Polacy, potrafimy walczyć, ale jak już coś wywalczymy, nie potrafimy zrobić porządku jak się należy. Drugi raz Wałęsa podpadł mi kiedy rząd Olszewskiego obalił. Tego mu nie mogę podarować.

**Jak Pan ocenia swoją działalność opozycyjną z perspektywy [czasu]? Czy odczuwa Pan dumę, czy uważa Pan, że był to czas stracony?**

Nie, nigdy nie uważałem, że to był czas stracony. Jak zacząłem drukować, to byłem zadowolony, że choć tyle mogę zrobić na złość tym komuchom. Jakby trzeba było i jakbym był zdrowy, to dalej bym poszedł na coś takiego.

**Czy ubiegał się Pan o odszkodowanie?**

Tak! Po tych postrzałach zebrało się nas czterech i był taki adwokat, (już bidak nie żyje) który nam doradził, żeby się zebrać razem i wystąpić. I żeby to zrobić zanim upłyną trzy lata i sprawa się przedawni. Poskładaliśmy wnioski do sadu, ale część się wycofała i zostałem tylko ja sam. Dlaczego tak? Bo trzeba było zapłacić koszty sądowe- po 15 tys. zł. Adwokat poradził mi, aby wystąpić o zniżkę. Wystąpiłem, kazali mi zapłacić 5 tys. Więc zapłaciłem. I sprawa ruszyła. I wystąpiłem o 230 tys. odszkodowania od Wojewódzkiej Komendy Milicji w Legnicy. W sądzie przyznałem, że poszedłem na manifestację. Była sędzina bardzo porządna, która uczyła mnie jak mam się zachować, bo ja wcześniej nie miałem w sądzie innych spraw. Przyznała mi odszkodowanie, ale jedną czwartą żądanej sumy mi potrafiła, bo sam się przyczyniłem do wypadku, ponieważ poszedłem na tę manifestację. Powiedziała mi nawet, że w tej sprawie mogłem składać wniosek o dodatek do renty. Chodziło o wyrównanie do takiej kwoty, jaką w danym momencie mieli pracownicy pracujący na moim stanowisku. Dzięki temu kilka razy, w ramach zaległych wynagrodzeń dostałem po kilka tysięcy. Później, kiedy powstało Towarzystwo Pamięci Ofiar Lubina sprawa wróciła jeszcze raz. Poszliśmy na

ugodę z Wojewódzką Komendą Policji i wypłacili nam pieniądze bez udawania się do sądu. Rozbili nam to na raty i musieliśmy chodzić na komendę co 15-tego. Wtedy, w wyniku tej ugody przyznali mi 160 tys. zł.

### **Jak obecnie wygląda Pana sytuacja? Radzi Pan sobie finansowo?**

Jak przyszedł rząd Olszewskiego to do tych naszych rent (wszyscy ci poszkodowani) otrzymaliśmy jeszcze dodatek wypłacany przez ZUS. Jak skończyłem 60 lat to z tej pierwszej renty przeszedłem na emeryturę, a z tej drugiej-Olszewskiego- jestem dalej rencistą.

### **Jak wygląda Pana sytuacja zdrowotna?**

Ze zdrowiem to jest ciężka sprawa! W 1997 roku dostałem udaru mózgu. Ale to nie jest wylew, tylko taki zator niedokrwienny: miażdżyca tętnic mózgowych. Cała lewa strona nie chce mnie słuchać. Komuniści nie chcieli nas słuchać, a teraz moja lewa strona robi to samo. Coś jest z tą lewicą. Coś też chyba mam z przewodem pokarmowym, bo jem, ale chudnę. A może tam jakiś rak siedzi? A czort z nim. Chciałbym powiedzieć, że ostatnio dostałem od prezydenta Kaczyńskiego Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Uroczystość miała być pod pomnikiem przy małym kościele w 25 lecie tych wydarzeń, ale ja nie mogłem być ze względu na stan zdrowia. Więc przyszedł wojewoda dolnośląski z delegacją i wręczyli mi to odznaczenie na miejscu, w domu. Ja tylko na zakończenie chciałem powiedzieć, że nie zasłużyłem na to odznaczenie, bo to medal dla oficerów, a ja byłem tylko zwykłym żołnierzem, trybikiem.

**Bardzo dziękuję za rozmowę.**

Dziękuję.